

STEFAN KIENIEWICZ

## SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA W GALICYJSKIM SEJMIE STANOWYM (1843—1845)

Zagadnienie postawione w tytule ma swą obfitą literaturę publicystyczną i naukową. Ale daleko tej literaturze do jednomyślności poglądów. Można owszem wyróżnić w historiografii trzy odmienne próby wytłumaczenia tego epizodu dziejów Galicji: kiedy to sejm szlachecki podjął próbę zniesienia pańszczyzny i dał się zdystansować przez wypadki 1846 roku.

Trzy poglądy, o których mowa, sformułowała bodajże po raz pierwszy publicystyka galicyjska 1848 roku w związku z czynionym podówczas publicznym obrachunkiem z wypadków lat poprzednich. Pierwszy pogląd sformułował Franciszek Smolka w słynnej wiedeńskiej mowie z 18 sierpnia t. r. Biorąc w obronę szlachtę polską przed zarzutem ciemnienia chłopów, przypomniał Smolka wobec austriackiego Reichstagu, że „feudalny“ sejm galicyjski „prosił już w latach 1842 (sic), 1844 i 1845 po kilka razy o zniesienie pańszczyzny, ale zawsze bez skutku. W latach 1846 i 1847 nie było sejmu z powodu znanych wypadków, inaczej byłby niezawodnie tę prośbę i wówczas jeszcze powtórzył“<sup>1)</sup>. Tę samą myśl, że szlachta chciała zniesienia pańszczyzny, ale przeszkodził jej rząd austriacki, sformułował w swym Pamiętniku ziemianin-konspirator,

---

<sup>1)</sup> Przedruk tej mowy w Dzienniku Smolki (1913), s. 393—300.

Franciszek Wiesiołowski: — „Większość sejmu — pisał — była za tym, aby na legalnej drodze z pomocą rządu zmienić pańszczyznę na czynsze, lub wykupić. Krieg sprzeciwił się temu i ludzi obietnicami, wszelkich używając sprężyn, aby rzecz tę zniweczyć“<sup>2)</sup>). Tę koncepcję: dobrej woli szlachty, złej woli Kriega — przejął czołowy historyk tych czasów, Bronisław Łoziński, już nie na to, by podniecić opinię kraju przeciw Austrii, ale na to, by usprawiedliwić szlachtę z rzucanych na nią zarzutów. Ote co pisze historyk sejmu stanowego:— „Tragikę wypadków galicyjskich z lutego r. 1846 podnosi w wysokim stopniu fakt, że wypadki te zaszły właśnie w chwili, gdy szlachta szczerze, nawet z rozpędem przyspieszonym podjęła na jedynie dla niej wówczas otwartej drodze reform, w sejmie stanowym, sprawę zniesienia pańszczyzny... Nie jest to winą sejmu stanowego, że akt ten nie doprowadził do ziszczenia zamierzonej wielkiej reformy, ale jest to niewątpliwie jego zasługą, że na ponury obraz wypadków r. 1846 pada stąd jaśniejszy promień nawet w sądzie sumienniejszych historyków niemieckich“<sup>3)</sup>).

A teraz pogląd krańcowo przeciwny. Wypowiedział go przed stu laty w tym samym sejmie wiedeńskim były gubernator Galicji, Franciszek Stadion, który odpowiadając Smolce przyznał, „że usiłowania stanów galicyjskich zmierzały do tego, by ulżyć doli chłopów, ...o ile same przy tym nic nie tracą“<sup>4)</sup>). W pół wieku potem rozwinął tę koncepcję historyk ukraiński, Zanewycz, który na podstawie dokładnej analizy memo-

<sup>2)</sup> Wiesiołowski, Pamiętnik z r. 1846.

<sup>3)</sup> Łoziński, Szkice z historii Galicji (1913), s. 40. Tenże, Galicyjski sejm stanowy (1905), s. 131.

<sup>4)</sup> Mowa z 23. VIII. 1848. Verhandlungen des österr. Reichstages II, 14.

riałów polskich dochodził do przekonania, że nawet postępową szlachta nie chciała naprawdę dobra ludu, że sejm udawał tylko, że się zajmuje chłopami, by się obronić od presji spisku demokratycznego. — Taka postawa sejmu, pisze Zanewycz, „nie wymagała na teraz, od razu żadnej politycznej koncepcji, ale zwracała całe działanie na prawną drogę rozpraw i konferencji z rządem oraz debat sejmowych. Do faktycznego załatwienia było więc dość daleko; a tymczasem można było, korzystając i nadal z wszelkich pożytków dotychczasowego ładu, dyskutować akademicko nad szczegółami ewentualnego wykupu i już tym samym uwolnić się od zarzutu nieprzychylności dla sprawy zniesienia pańszczyzny“<sup>5)</sup>.

Drogą pośrednią między tymi dwoma poglądami zdawna usiłowały kroczyć publicystyka i historiografia polskiego obozu demokratycznego. Już w roku 1848 Dzierzkowski w „Gazecie Narodowej“, Heltman w „Dzienniku Stanisławowskim“ przeciwstawiali patriotyczny ogół szlachecki frakcji arystokratycznej, zaprzędanej „szatanowi i reakcji“. Ogół szlachty, twierdzili oni, godził się z uwłaszczeniem, tylko wielcy panowie powstrzymali dzieło reformy. Podobne stanowisko zajął Limanowski, pisząc o sesji sejmowej 1845 r.: — „Większość szlachecka pomimo presji ze strony zrewolucjonizowanej szlachty nie zdobyła się na krok radykalny oświadczenia się głośnego za zniesieniem pańszczyzny i ograniczyła się wystosowaniem prośby do cesarza, ażeby“ itd.<sup>6)</sup>. Mamy i tu przeciwstawienie: szlachta spiskująca popiera reformę, szlachta sejmująca się jej sprzeciwia.

<sup>5)</sup> J. Zanewycz, Znesenie panszczyzny w Halyczyni (1896), s. 237—8.

<sup>6)</sup> Limanowski, Historia ruchu rewolucyjnego w 1846 r. (1913), s. 79.

Limanowski, pisząc historię ruchu 1846 r., nie zatrzymywał się bliżej nad tym epizodem sejmowym i dlatego nie wykorzystał w pełni znanego sobie ważnego dokumentu, który rzucał na tę sprawę zupełnie nowe światło. Mowa o memoriale Leona Sapiehy przesłanym zapewne w październiku 1845 r. Adamowi Czartoryskiemu <sup>7)</sup>. Wynika zeń zupełnie wyraźnie, że na wszystkich trzech sesjach: 1843, 44 i 45 roku toczyła się w łonie sejmu zacięta walka między przeciwnikami a obrońcami pańszczyzny, że przodowali w tej akcji właśnie działacze „organiczni“, stojący zdala od spisku, ale że osiągnęli swój cel z największym trudem, wbrew oporowi własnego społeczeństwa.

Ogłoszone poniżej dwa listy Tadeusza Wasilewskiego pozwalają wyświetlić ten punkt jeszcze gruntowniej. Długoletni marszałek sejmowy i pierwszy wnioskodawca reformy relacjonuje w nich żonie o przebiegu dwu ostatnich sesji: 1844 i 1845 r. Z tego względu listy te mają większą wartość, gdy idzie o poznanie motywów działania głównych sejmowych działaczy, aniżeli cytowane w literaturze urzędowe przemówienia ich i memoriały. W wystąpieniach przeznaczonych dla ziemiańskiego ogółu zwolennik reformy musiał się liczyć ze stanem opinii, ograniczać swą myśl do tego, co osiągalne, bronić własnej idei argumentami materialnej natury jako bardziej uchwytnymi dla oponentów. Sapieha pisząc do szwagra Czartoryskiego stara się przedstawić sejm lwowski w możliwie najkorzystniejszym świetle. Ale Wasilewski, gdy próbuje werbować stronników, musi się przytajać. Oto, co pisze 23. IV. 1844 do Jana Fedorowicza: — „Nasz tytuł do pobierania (pańszczyzny) jest prawny, sankcjonowany odwiecznym posiadaniem. Odbierać tego prawa, nie-

---

<sup>7)</sup> Wspomnienia Leona Sapiehy (1912), s. 356—62. Por. Limanowski, o. c. s. 64.

pokoić własność dziedziców, umniejszać ich majątności nie myślę. Samże to, co posiadam, posiadam w ziemi i pańszczyźnie, a stracić tego nie chcę, mając siedmioro dzieci“<sup>8)</sup>). Porównajmy ten list z cytowanym poniżej listem tegoż Wasilewskiego do żony, a zobaczymy, która z tych wypowiedzi jest szersza.

Z pism Sapiehy i Wasilewskiego wynika jasno, że w Sejmie na punkcie pańszczyzny ścierały się dwa obozy. Walczyli o reformę Sapieha i jego współpracownicy; zwalczała ją grupa konserwatywna z Władysławem Sanguszką na czele. W tej grupie spostrzegamy zwłaszcza ludzi starszych, nawet takich, co jak Stanisław Borkowski za młodych lat zwalniali od pańszczyzny własnych poddanych. Warto za to zauważyć, że spośród spiskującej, demokratycznej szlachty wcale nie przybyli na sejm Skarzyński i Komorowski, a Ludwik Jabłonowski z początku nawet ostro zwalczał projekt Wasilewskiego. Ten ostatni nie mógł więc liczyć na poparcie lewego skrzydła szlachty, w którym lekceważono legalne sposoby działania.

Motywy zachowania się przeciwników reformy łatwo ustalić: egoizm, konserwyzm, u Sanguszki ponadto zawiść magnacka w stosunku do Sapiehów. Natomiast psychologia obozu postępowego jest trudniejsza do uchwycenia. Czy wchodził tu w grę motyw miłości bliźniego, poczucia sprawiedliwości społecznej? A limine takiego założenia odrzucać nie sposób, chociaż wiemy, że w poprzednich stuleciach względy te niewiele zdziałały dla ulżenia doli włościan polskich. Większą wagę dla zwolenników reformy miały zapewne trzy inne czynniki: 1) chęć zjednania włościan dla sprawy niepodległości, 2) potrzeba przelicytowania innych obrońców chłopca: z jednej strony emisariuszy, z drugiej — rządu austriackiego, 3) dążenie do likwi-

<sup>8)</sup> Cyt. Z a n e w y c z, s. 160.

dacji pańszczyzny jako nieprodukcyjnego środka gospodarki. Motyw trzeci, ekonomiczny, wpływał zwłaszcza na zasobnych w kapitały właścicieli latyfundiów; motyw pierwszy, patriotyczny — na gorącą młodzież; natomiast pozostały motyw taktyczny był dosyć powszechny i zyskiwał na sile w miarę rozrastania się spisku i zbliżania się terminu powstania. Dołączył się doń wtedy motyw czwarty: lęk przed chłopami, rosnący zwłaszcza od wiosny 1845 r. Zależnie od przewagi jednego lub drugiego z tych motywów, układano odmiennie projekty reformy. Bo to trzeba mieć na uwadze, że istniały różne sposoby zniesienia pańszczyzny, a niektóre z nich nie wróżyły chłopu nic dobrego.

Pierwszy z brzegu zaraz memoriał Kazimierza Krasickiego z 31. III. 1842<sup>o)</sup> brał za punkt wyjścia interes folwarków. Aby zachęcić chłopów do wydajniejszej pracy, należało przyznać im tytuł własności gruntu wraz z prawem obciążania go i zbywania: chłop zagrożony licytacją za długi byłby zmuszony do lepszej gospodarki. Projekt ten, zatrzymujący pańszczyznę, dążył w gruncie rzeczy (choć Krasicki się tego wypierał) do zaprowadzenia w Galicji zakazanych tu dotąd rugów, które podówczas tak dały się we znaki włościanom w Kongresówce. Memoriał Krasickiego utracił, jak wiadomo, Wasilewski; przez osobistą zawiść, jak twierdził sam Krasicki; na rozkaz rządu, jakby chciał w nas wmówić Łoziński. Znając Wasilewskiego, łatwiej przyjąć nam inny motyw: że Wasilewski udaremnił dyskusję nad projektem, który mógł być się stać dla chłopów prawdziwą katastrofą. Tenże Wasilewski przyznaje, że w roku 1844 Krasicki popierał projekt reformy dużo dalej idący. Albo więc memoriał z 1842 r. nie odzwierciedlał istotnej myśli Krasickiego, albo też

<sup>o)</sup> Ossolineum, rps. 2843. Streszczony w Szkicach Łozińskiego, s. 42—50 oraz przez Zanewycza, s. 128—55.

ten ostatni poddał rewizji swój pogląd w ciągu dwu lat następnych.

W rok potem, 19 września 1843 sam Wasilewski na zebraniu przedsejmowym rzucił wprost hasło zniesienia pańszczyzny. Spotkał się z ostrą opozycją, która zmusiła go do zredukowania programu<sup>10)</sup>. Wniosek oficjalny postawiony na plenum mówił już tylko o o-  
biorze komisji dla wypracowania projektu reformy włościańskiej (powrócę niżej do kwestii stylizacji tego wniosku). Przeciw wnioskowi przemawiali na plenum: Cetner, Moszczeński, Sanguszko i Łoś; bronili go: Sapieha, W. Stadnicki, Karol Jabłonowski, J. Załuski i Komorowski<sup>11)</sup> (K. Jabłonowski i Załuski należeli do szwarcgelberów). Opozycja dokazała tyle, że zamiast obrać od razu komisję, uchwalono tylko prosić cesarza o pozwolenie obioru, — na co po roku przyszła z Wiednia dylatoryjna odpowiedź, żądająca sprecyzowania programu reformy.

Warto by było wiedzieć, jakim był naprawdę program Wasilewskiego i towarzyszy. Posiadamy, to-  
prawa, obszerne rękopiśmienne dzieło starego marszałka pt. „O włościanach w Galicji“, ale praca ta, w 1845 r. przygotowywana do druku<sup>12)</sup>, musiała się też liczyć z drażliwością ziemiańskiej opinii. Częścią jej najbardziej wartościową jest patetyczny, z wielką siłą pisany akt oskarżenia przeciw instytucji pańszczyzny. Pańszczyzna, twierdził Wasilewski, jest główną przyczyną nędzy całego kraju, demoralizacji dziedzica i chłopca,

<sup>10)</sup> Łoziński, o. c. 49.

<sup>11)</sup> Notatka ręką Kraińskiego, Ossol. rps. 2945, alegaty, II, 51. Niżej cytowane jako: Kraiński. Dokument ten nie został objęty wydawnictwem Ingłota, M. Kraińskiego regesty materiałów do historii zniesienia stosunku poddańczego w Galicji (1948).

<sup>12)</sup> Por. drugi z cyt. niżej listów Wasilewskiego. Streszczenie tej pracy u Zanewycza, s. 156—79.

ciemnoty i waśni społecznej. Jej usunięcie będzie błogosławieństwem dla ludu, a wielkim pożytkiem dla właścicieli folwarków. Pańszczyzna winna być zamieniona na czynsz z natychmiastowym przyznaniem byłemu poddanemu tytułu własności użytkowej i z prawem jednorazowego wykupu czynszu. Wykupić się mógłby włościanin bądź własną gotówką, bądź zaciągając pożyczkę amortyzacyjną w osobnej instytucji kredytowej. Dla oszczędzenia krajowi wstrząsów gospodarczych Wasilewski w pracy swej godził się na to, by zamianę i wykup pańszczyzny rozłożyć na okres lat dwudziestu, przy czym w każdej gromadzie zaczynałoby oczyszczanie od zamożniejszych i rządniejszych gospodarzy. Ten ostatni punkt był słabą stroną projektu. Znając obrzydzenie autora do samej zasady pańszczyzny, można przypuścić, że pomysł ów rozłożenia reformy był ustępstwem na rzecz konserwatywnej opinii.

Czy na punkcie szczegółów programu istniała jednomyślność pomiędzy Wasilewskim a jego współpracownikami, tj. popierającą go grupą Sapiehy? Jako wskazówka może nam tu służyć memoriał złożony w Gubernium przez Kraińskiego i Gołuchowskiego, w czerwcu 1846 r.<sup>13</sup>). Autorem memoriału był Kraiński, główny współpracownik Sapiehy w zakresie spraw włościańskich. Wspomniany memoriał złożono już po bolesnym doświadczeniu rzezi, kiedy potrzeba natychmiastowego ustania pańszczyzny była uznana przez wszystkich. Można założyć, że przed rokiem 1846 autorowie projektu z pewnością nie szli dalej w swoich ustępstwach dla chłopów. Otóż projekt Kraińskiego z 1846 r. przewidywał zniesienie pańszczyzny za spłatą właścicieli przez samych włościan. Od wartości pań-

<sup>13</sup>) Streszczony przez Łozińskiego, Agenor Gołuchowski (1901), s. 17—22.



szczyzny potrącałoby się 35% na poczet świadczeń dziedzica; reszta skapitalizowana na 5% stanowiłaby dług gromady wobec dziedzica; dług zostałby spłacony sposobem amortyzacyjnym. W każdym więc razie zwolennicy reformy trzymali się zasady, że za uwłaszczenie powinni zapłacić sami chłopię. Projekt ich był korzystniejszy dla włościan w porównaniu do ustawodawstwa pruskiego, które pozbawiało ich części ziemi; był też bardziej postępowy od projektu warszawskiego Tow. Rolniczego z 1861 r., tak niechętnego wobec samej zasady uwłaszczenia. Zostawał za to w tyle poza reformą uwłaszczeniową faktycznie przeprowadzaną w Galicji w 1848, ta bowiem rozkładała ciężar indemnizacji na całe społeczeństwo. Tym bardziej nie dorównywał projekt Kraińskiego rewolucyjnemu hasłu demokratów: hasłu uwłaszczenia bez odszkodowania. Wreszcie trzeba pamiętać, że podług wszystkich tych szlacheckich projektów podlegały zniesieniu serwituty leśne i pastwiskowe.

Nie byli więc rzecznicy reformy bezinteresownymi obrońcami chłopca. Chcieli urządzić stosunki wiejskie bez większych ofiar dla własnej warstwy społecznej. Skądinąd przyznać trzeba, że nawet taka reforma przeprowadzona ściśle po myśli Wasilewskiego czy Kraińskiego byłaby dla chłopów znaczną poprawą w porównaniu do istniejącego stanu rzeczy, w porównaniu też do stosunków panujących podówczas w Królestwie Kongresowym, a nawet i w Poznańskim. Ale w tym rzecz, że zwolennicy reformy nie byli dość silni, aby przełamać opozycję ogółu szlachty, a także rządu austriackiego.

Opozycja szlachty wypowiedziała się najostrzej na następnej z kolei sesji 1844 r. Dramatycznie opowiada o niej w cytowanym niżej liście Wasilewski. Nieco dokładniej opisuje tę debatę Kraiński, który co prawda

nie brał udziału w pierwszych posiedzeniach<sup>14)</sup>. Inicjował rzecz Wasilewski, wnosząc, że skoro Sejm nie jest w stanie w ciągu 2 dni ułożyć, jak tego chce cesarz, wytycznych dla przyszłej komisji włościańskiej, należy zaraz obrać grupę rzeczoznawców, którzy by przygotowali dla Sejmu materiał do decyzji na rok następny. W gruncie rzeczy równałoby się to właśnie mianowaniu komisji z ominięciem woli cesarskiej. Wywiązała się ostra dyskusja. Legalista Sapieha wysunął formułę kompromisową: prosić ponownie cesarza o prawo obioru komisji; ale obrać ją stante pede, z tym, że zacznie ona obrady po otrzymaniu aprobaty z Wiednia. Nad programem działań tej komisji dyskutowano ponownie po południu, na zebraniu nieoficjalnym. Zwyciężyli przeciwnicy reformy: o zniesieniu pańszczyzny nie wspomniano ani słowem, komisji zaś wytknięto dużo skromniejszy zakres działania: zaprowadzenie ksiąg gruntowych, przyznanie chłopom własności użytkowej gruntów, uregulowanie wspólnot i serwitutów. W tym duchu złożył wniosek Wasilewski na urzędowej sesji 20 września. Ale i wtedy jeszcze Sanguszko udaremnił obiór komisji na sejmie, przez co właściwie po-grzebał dzieło reformy. W istocie: gdyby komisja została obrana jak chciał Sapieha, we wrześniu 1844 r., mogła była rozpocząć pracę już w marcu nast. roku, po przyjsciu zgody z Wiednia. Miałaby pół roku czasu do opracowania projektu reformy, który Sejm mógł uchwalić we wrześniu 1845 r. Uchwała taka, chociażby nie zrealizowana, mogła była zaważyć na wypadkach lutowych 1846 r. Tej jedynej szansy większość sejmowa nie wykorzystała.

<sup>14)</sup> Kraiński, 51—4. Por. Sapieha, s. 357—8. Łoziński, Sejm stanowy, s. 115—16, tenże, Szkice, s. 51—2. Zane-wycz, s. 240—44.

Na następnej, ostatniej już sesji 1845 r. nastroje sejmu zmieniły się bardzo wyraźnie. Wybuch powstania wisiał w powietrzu, a po kraju krążyły słuchy o grożących rozruchach chłopskich. Teraz już nawet Sanguszko godził się z myślą reformy. Wniosek Kraińskiego: ażeby rozszerzyć zakres działań obranej teraz komisji na sprawę zamiany pańszczyzny na czynsze, lub też zupełnego jej zniesienia, przyjęto prawie jednomyślnie<sup>15)</sup>. Wniosek ten miał znaczenie taktyczne: należało zaznaczyć postępową postawę szlachty wobec rządu i wobec konspiracji. Ale uchwała ta zapadła po niewczasie i wypadki potoczyły się swoją koleją.

Osobne zagadnienie stanowi stosunek rządu do projektów sejmowych. Bez dostępu do archiwów lwowskich i wiedeńskich nie sposób myśleć dzisiaj o rozwikłaniu tej sprawy, ale można ją przynajmniej postawić.

Gdy idzie o władze centralne, wiadomo dobrze, iż pogrążone były w zupełnym bezwładzie. „Konferencję Stanu“, która sprawowała rządy w imieniu niepoczytalnego cesarza, paraliżowała rywalizacja Metternicha z Kolowratem. Kolowrat na przekór Metternichowi pozował na rzecznika interesów społeczeństwa, zwłaszcza zamożnej i postępowej szlachty prowincjonalnej: on jeden w Wiedniu mógł sympatyzować z projektami Sapięhy i towarzyszy. Ale wpływu na politykę rządu prawie nie posiadał. Formalnie odpowiedzialny za rządy w Galicji kanclerz Inzaghi był tylko wykonawcą, biurokratą pozbawionym inicjatywy. Instrukcje dla Lwowa wychodziły głównie od szefa policji Sedlnitz-

---

<sup>15)</sup> Sapięha, s. 358. Łoziński, Sejm, s. 120—22. Tenże, Szkice, s. 53—5. Zanewycz, s. 248—54. Niestety, drugi z ogłoszonych poniżej listów Wasilewskiego nie wnosi nowych szczegółów do dziejów tej debaty, bo w czasie jej trwania żona jego bawiła we Lwowie. Wasilewski donosi jej tylko o zakończeniu sesji, w szczególności o sprawie adresu.

kiego, ograniczały się one do walki z konspiracją metodami szpiegostwa i represji. W stosunku do sprawy włościańskiej panował w Wiedniu tępy konserwatyzm, w stosunku do społeczeństwa polskiego, chociażby do lojalistów — najgłębsza nieufność. Jeszcze po krwawym wstrząsie 1846 roku Wiedeń z uporem ociągać się będzie z jakąkolwiek reformą społeczną w Polsce. Tym więcej w latach 1843—5 odnosił się on negatywnie do inicjatywy sejmu stanowego: przez konserwatyzm, przez biurokratyczną rutynę, przez niechęć do Polaków i może zwłaszcza przez niezdolność do powzięcia jakiegokolwiek decyzji.

Tym więcej zależało od postawy władz lokalnych. Gubernator, arc. Ferdynand, naprawdę nie rządził; w sprawie włościańskiej należał do najzaciętszych przeciwników reformy. Istotną władzę sprawował we Lwowie prezydent Gubernium, Krieg, który w polskiej tradycji zostawił opinię przebiegłego wroga polskości, jednego ze sprawców katastrofy 1846 roku. Łoziński wprost obciąża Kriega winą za nieudanie się reformy sejmowej. Tym bardziej zdumieć nas musi sąd o tej sprawie Leona Sapiehy.

— „W tej ważnej kwestii (zniesienia pańszczyzny), pisał ks. Leon w cytowanym już wyżej memoriale do Czartoryskiego<sup>16)</sup>, dzielą się zdania nie tylko między obywatelami, ale i w samym rządzie. Arc. Ferdynand jest za utrzymaniem dzisiejszego stanu rzeczy; widzi w nim związek między panem a chłopem, nie uważa, że od 80 blisko lat rząd sam pracuje nad zerwaniem tego związku, który się dziś zamienił w nieznośne kajdany... Baron Krieg, prezes Gubernium, czuje ten stan rzeczy i potrzebę zniesienia go i dlatego pobudza nas ile możliwości

---

<sup>16)</sup> Sapieha, s. 358—9. Podkreślenie moje.

do działania. Ten sam podział zdań jest i w Wiedniu w wyższych władzach, dlatego to jedni nas chwala, drudzy nazywają rewolucjonistami“.

Ostatnie zdanie łatwo jeszcze zrozumieć: „chwalić“ Sapiehę mógł w Wiedniu opozycjonista Kolowrat. Zastanawia natomiast ustęp o Kriegu. Memoriał Sapiehy był najściślej poufny i ks. Leon przekonań swych w tym piśmie nie przeinaczał. W jaki sposób zdołał Krieg wyprowadzić w pole człowieka tak trzeźwego, sceptyka i pesymistę, jakim był całe życie Sapieha?

Przyjrzyjmy się bliżej polityce Kriega w stosunku do sejmu. Oskarżyciele Sejmu stanowego zapominają zbyt często, że ów żaloszny parlament nie miał samodzielności nawet w zakresie najbardziej platonicznych postanowień. Każda uchwała sejmu, każda prośba do cesarza podlegała cenzurze Gubernium, które mogło ją skreślić, przerobić, a nawet całkowicie przeinaczyć. Otóż wszystkie trzy uchwały sejmowe w sprawie włościańskiej z lat 1843, 44 i 45 weszły do protokołów nie w formie pierwotnej, nadanej im przez większość polską, ale w tekście samowolnie narzuconym przez Kriega. Piszze o tym wyraźnie Kraiński, cytując dosłownie wprowadzone zmiany: ciekawe, że obrońca sejmu Łoziński nie wykorzystał tych dostępnych sobie dokumentów.

Oto naprzód tekst uchwały sejmowej z 1843 r. w brzmieniu pierwotnym Wasilewskiego, i w brzmieniu ostatecznym, Kriega:

Wasilewski <sup>17)</sup>

Sejm prosi o prawo wyboru komisji, „któraby się zastanowiła nad wzajemnymi stosunkami właścicieli dóbr i włościan tego

Krieg <sup>18)</sup>

Sejm prosi o prawo wyboru komisji, „któreby zadaniem było obopólne między właścicielami ziemskimi a włościanami te-

<sup>17)</sup> Kraiński, s. 51—2. Por. Zanewycz, s. 244.

<sup>18)</sup> Łoziński, Sejm stanowy, s. 113.

kraju, zebrała potrzebne wiadomości i zajęła się planem dogodniejszego dla obu stron uregulowania wspomnianych stosunków, ku podniesieniu dobrego bytu właścicieli i włościan, a tym samym i całego kraju. Plan ten ma być w terminie, który stany przy mianowaniu komisji jej wyznaczą, poddany pod rozważę sejmowego zgromadzenia“.

go kraju stosunki wziąć pod rozważę, poznać je w drodze należytej z oględną roztropnością i względem zaprowadzenia ulepszeń i zmian w tychże sejmowemu zgromadzeniu swego czasu takie podać wnioski, jakieby odpowiadając celowi i jednocząc dobro właścicieli ziemskich z dobrem włościanina, były tym samym zgodne z dobrem pospolicym, ażeby na tej podstawie mogły Stany złożyć dalsze swe prośby u tronu“.

W tekście Wasilewskiego podkreśliłem ważniejsze zwroty usunięte przez Kriega; w tekście Kriega — ważniejsze zwroty przez niego samego wprowadzone. Jak widać z porównania, Krieg zupełnie wyraźnie stuszczał wniosek sejmowy. Plan „uregulowania stosunków“ sprowadził do „zaprowadzenia ulepszeń i zmian“; uchylił termin wyznaczony działaniom komisji; z góry zalecił tej ostatniej „oględną roztropność“, wreszcie przyszłą działalność sejmu zwrócił na tory „dalszych próśb u tronu“. Dodajmy, że według Kraińskiego Krieg wezwał izbę do zaniechania dyskusji nad sprawą włościańską na ostatnim, publicznym posiedzeniu sejmu, ze względu na „przezorność“, jakiej wymaga ostrożne traktowanie tej drażliwej kwestii. W roku 1843 Krieg hamował więc raczej inicjatywę sejmu, chociaż jej nie udaremniał.

Następna sesja 1844 r. oznaczała, jakeśmy widzieli, cofnięcie się myśli reformatorskiej. Wniosek sejmowy ograniczał zadania komisji do sprawy ksiąg gruntowych, nadania chłopom własności użytkowej, kwestii serwitutów i wspólnot. Krieg tego tekstu nie ruszył, a tylko według Kraińskiego opatrzył go komentarzem, że wobec obszernego zakresu działań powinnyby ko-

misja wysunąć na pierwszy plan sprawę własności użytkowej i ksiąg gruntowych<sup>19)</sup>. I tu więc mamy uboczną próbę utracenia sprawy serwitutowej.

Natomiast w roku 1845 Krieg przerobił znowu gruntownie uchwalony przez sejm wniosek Kraińskiego w sprawie rozszerzenia uprawnień komisji włościąńskiej. Oto zestawienie obu tekstów:

Kraiński<sup>20)</sup>

„Niedogodności obustronne wynikające z obecnego stosunku poddańczego... wzbudzają powszechne życzenie, ażeby ustanowione zostały prawne zasady, podług których by skuteczniczą się mogły dobrowolne umowy o przemianę lub wykupno wyż rzeczonych powinności. W najmocniejszym przekonaniu, że niezmiennie i nieprzerwane usiłowania WCKM w uszczęśliwieniu ludów swoich stale kieruje wyborem środków ku temu dążących, ośmielają się najwierniejsze stany złożyć u stóp WCKM najpokorniejszą prośbę: ażeby wybranej na mocy najlaskawszego reskryptu z d. 11 marca r. b. komisji mającej się zająć robotami przygotowawczymi dopiero co powołanym najwyższym reskrytem objętymi, poleconym także być mogło zatrudnić się rozbiorem tego tu powyżej przytoczonego przedmiotu i uzasadniony uczy-

Krieg<sup>21)</sup>

(początek ustępu bez zmiany)

„...ułatwiona być mogła w drodze dobrowolnej umowy przemiana tych poddańczych powinności na osypy zbożowe lub czynsze w gotowiźnie, albo ich całkowity wykup, tudzież usunięte przeszkody, któreby stawiało (tym zmianom) istniejące ustawodawstwo. Niemniej wziąć pod rozwagę, jakie środki byłyby stosowne i jakie należałoby wydać zarządzenia dla czynnego poparcia celowego zaokrąglenia gruntów dworskich i poddańczych tudzież ostatnich między sobą, dalej zaś podział wspólnot i uchylenie szkodliwych służebności“.

<sup>19)</sup> Kraiński, s. 54.

<sup>20)</sup> Kraiński, s. 125—7.

<sup>21)</sup> Tamże. Tłumaczenie z niem. moje. Por. mniej dokładny tekst u Łozińskiego, Sejm, s. 121.

nić wniosek względem usunięcia wszystkich tych politycznych przepisów i praw cywilnych, które dziś takim dobrowolnym umowom, dalej regulacji, czyli zaokrągleniu gruntów dominikalnych i rustykalnych na przeszkodzie stoją, na koniec wypracować projekt do prawa, które by posłużyło za podstawę tym nowo wypracować się (mającym) stosunkom“.

Porównanie tych dwu tekstów każe przyznać wyższość przejrzyście i dalej idącemu tekstowi Kriega. Krieg wyraźniej postawił sprawę zamiany pańszczyzny na czynsze lub osypy, uwzględnił pominiętą przez Kraińskiego sprawę serwitutów i wspólnot, skreślił całą frazeologię wiernopoddańczą. Ciekawe, że ta poprawka nie spodobała się przeciwnikowi reformy, arc. Ferdynandowi, który własnoręcznie dopisał: „Ponieważ w protokóle powiedziano, że wniosek p. M. Kraińskiego odczytano w brzmieniu jak obok, a na wezwanie p. prezydenta nikt nie miał nic do nadmienienia, poczym (wniosek ów) w głosowaniu stał się uchwałą, sądzę, że pierwsza redakcja, tak jak w brulionie, dosłowniej wyraża treść wniosku i winna by pozostać“. Jednakże Krieg nie uwzględnił tej opinii zwierzchnika i wniosek poszedł do Wiednia w jego własnym, bardziej sprecyzowanym brzmieniu <sup>22)</sup>.

Mamy więc potwierdzenie źródłowe obserwacji Sapięhy: że w roku 1845 (inaczej niż lat poprzednich) Krieg naprawdę zachęcał sejm do wystąpienia w sprawie włościańskiej. Skądinąd mamy z późniejszej epoki liczne świadectwa na to, że biurokracja galicyjska naj-

---

<sup>22)</sup> Kraiński, l. c. Jak wynika z uwagi w Szkicach, s. 51, Łoziński znał ten tekst, ale go do swego wykładu nie wprowadził, gdyż nie pasował mu on do jego koncepcji polityki Kriega.



mocniej sprzeciwiała się rozwiązaniu sprawy włościańskiej przez społeczeństwo polskie. Po wybuchu następnego roku prawa ręka Kriega, Lazański, nazwał wprost „perfidią“ całą tę akcję sejmową<sup>23</sup>). Wydaje się niezmiernie mało prawdopodobnym, aby Krieg kiedykolwiek popierał szczerze wnioski polskie.

Istnieje jedno tylko wytłumaczenie tych sprzeczności. W przeciwieństwie do arcyksięcia-gubernatora, do Inzagiego i Metternicha Krieg miał otwartą głowę. W 1845 r. widział jasno narastający w kraju wybuch rewolucyjny. Sądził, że jedynym sposobem uratowania kraju dla Austrii jest oparcie się na chłopach, usamodzielnienie ich kosztem szlachty. Na podjęcie takiej reformy nie mógł się zdobyć wsteczny i bezwładny rząd wiedeński. Jedynym sposobem wyprowadzenia go z bezruchu była inicjatywa szlachty polskiej. Rząd nie mógł oświadczyć otwarcie, że nie chce reformy; nie mógł także pozwolić na przeprowadzenie jej przez samych Polaków; musiał więc zdobyć się na dopełnienie jej własnymi rękoma. Dlatego to wniosek Kraińskiego z 1845 r. szedł w gruncie rzeczy na rękę Kriekowi i dlatego Krieg postarał się nawet o nadanie mu wyraźniejszego brzmienia.

Mimochodem wypływa z takiego postawienia sprawy jeszcze następujący wniosek. Inicjatywa Sejmu stanowego mogła być — gdyby nie wybuch lutowy następnego roku — doprowadzić do polepszenia bytu włościan galicyjskich. Nie mogła za to doprowadzić do zbliżenia politycznego pomiędzy chłopami a szlachtą. W swojej rozgrywce z sejmem rząd miał w ręku zbyt wiele atutów; wszystko przemawia za tym, że przeprowadziłby uwłaszczenie sam, nie czekając na uchwa-

---

<sup>23</sup>) „Eine perfiderweise in Anregung gebrachte Regulierung“. Rap. z 1. III. 1846, cyt. w memoriale n. 216/1846 G. U. z 22. III, t. r. Odpis w Papierach Barwińskiego, teka: poddańcze sprawy.

łę polską, tak jak uczynił to w roku 1848. W warunkach, jakie istniały w metternichowskiej Austrii, rozgrywka z rządem ograniczona do terenu sejmu była przedsięwzięciem chybionym.

**Tadeusz Wasilewski do żony, Antoniny z Radwańskich,**

Lwów 25. IX. 1844.<sup>24)</sup>

Odbyłem już 22 Sejmy:<sup>25)</sup> żadnego tak burzliwego i pracowitego jak ten ostatni. Tych co w głównej narodowej sprawie usamowolnienia włościan jedno ze mną myślą, było bardzo mało: przeciwników, którym chodzi o wolność uciskania, zjechało się wielu, a widząc się w sile rozzuchwalili się i całe przeszłoroczne dzieło<sup>26)</sup> chcieli obalić. Nie śmiejąc zrazu wystąpić otwarcie przeciw rzeczy, rzucili się na osobę — byłem jakóbinem, służką rządowym, wszystkim co chcesz, a wszystkim przeciwnym na raz. Przez niekonsekwencję bardzo zwyczajną w popularnych wzburzeniach, ten jakóbin i rządowy służka, cel nienawiści, wykluczony z poufnych zgromadzeń, został przed końcem jeszcze wojny wybrany deputatem<sup>27)</sup> na dalsze 6 lat, mając tylko 8 głosów sobie przeciwnych — czy że sami nieprzyjaciele czuli niesłuszność oskarżeń. czy też sądzili, że się beze mnie wybór stanowy nie obejdzie. Otóż są uniesienia popularne: dziś „Hosanna, Hosanna“, jutro „ukrzyżuj, ukrzyżuj“. — Pełnić trzeba swoją powinność, być w zgodzie zawsze z Bogiem i sumieniem, nie dbając o głosy chwilowe. O rzecz samą walczyliśmy przez dni pięć i z nierówną siłą, ale z równą zawziętością — były szturmy, drabiny, tarany, barykady, reduty i przedmurza stracone i odzyskiwane kilkakrotnie, każdy krok broniony jak przy zdobyciu Sarragossy. Miałem na mojej stronie kilku walecznych: Xcia Leona,<sup>28)</sup> Kazia Krasickiego,<sup>29)</sup> Alex. Stadnic-

<sup>24)</sup> Ossolineum, rps 4383, k. 161—2. Pisownia i interpunkcja zmodernizowana.

<sup>25)</sup> Tadeusz Wasilewski (1795—1850), wicemarszałek Sejmu stanowego od 1830, tu liczy sesje w których brał udział od r. 1817.

<sup>26)</sup> Pierwszy wniosek Wasilewskiego z 1843 r.

<sup>27)</sup> Członkiem Wydziału Stanowego.

<sup>28)</sup> Sapiełę.

<sup>29)</sup> Kazimierz Krasicki (1807—1882), późniejszy prezes Tow. Kred. Ziemińskiego i kurator Ossolineum.

kiego,<sup>30)</sup> Wysłobockiego<sup>31)</sup> i Pohoreckiego.<sup>32)</sup> Najzawziętszy z razu mój osobisty nieprzyjaciel, Jabłonowski z Lubienia,<sup>33)</sup> przeszedł do mojego obozu. Na przeciwnej stronie stali szermierze: Cetner,<sup>34)</sup> Tadeusz Łoś,<sup>35)</sup> Rojowski, męże potężnych piersi, Ludwik Dzieduszycki,<sup>36)</sup> Stan. Borkowski<sup>37)</sup> — lecz najwięcej szkodził fałszywi przyjaciele, co udawali stronników, przeglądali nasze siły i plany obrony, a potem otwarcie albo podstępnie przeciw nam walczyli, a przyznać trzeba, że nieszczerzy lub chwiejący się składali większość. Nie ulegliśmy w końcu i nie poddali się, ale zaledwie nam się udało rzecz utrzymać na przeszłorocznej stopie, to jest odnowić prośbę o złożenie komisji stanowej dowodząc Rządowi, że się bez niej nie obejdzie. Rok czasu stracony: W takich sprawach czasu skąpić nie trzeba. Nie boję się o rzecz: czego potrzeba czasu się domaga, to może się przeciągnąć, upaść nie może — nasienie rzucone prędzej czy później zejdzie. Mnie tego przekonania wewnętrznego, że się śmiałym wnioskiem ojczyźnie zasłużył, czas i ludzie nie odbiorą. Ale tego mi żal najbardziej, że Sejm przeszłoroczny, tak piękny, sławę swoją utracił. Mogłem napisać do Siemieńskiego:<sup>38)</sup> szarpiecie szlachtę galicyjską; patrzcie co jest

---

<sup>30)</sup> Aleksander Stadnicki (1806—81), historyk i publicysta. W 1844 przedłożył także sejmowi memoriał w sprawie włościańskiej.

<sup>31)</sup> Wysłobocki Hieronim, uczestnik spisków demokratycznych, w 1848 kapitan gwardii narodowej.

<sup>32)</sup> Pohorecki Kajetan?

<sup>33)</sup> Ludwik Jabłonowski, autor niezmiernie bałamutnego pamiętnika (Złote czasy i wywczasy 1920 i 1927), w którym rozwodzi się szeroko o swej działalności w powstaniu 1846 r., ale udział w sejmach stanowych zupełnie przemilcza.

<sup>34)</sup> Aleksander hr. Cetner (um. 1873), powstaniec 1831 r., autor dwu memoriałów przeciw reformie włościańskiej, streszczonych przez Zanewycza o. c.

<sup>35)</sup> Tadeusz Łoś (1794—1859). W 1848 jeden z założycieli Stow. Ziemiańskiego.

<sup>36)</sup> Ludwik Dzieduszycki (1778—1851). Syn Waleriana, spisowca z doby insurekcji, a ojciec historyka Maurycego.

<sup>37)</sup> Stanisław Borkowski (1782—1850), uczony mineralog i geolog, ob. Sł. Biograficzny.

<sup>38)</sup> Lucjan Siemieński (1809—78), uczestnik spisków młodopolskich w Galicji, potem na emigracji członek Tow. Demokr. Polskiego i współredaktor Pszonki, humorystycznego pisma o tenden-

galicyjska szlachta! — teraz tego już powiedzieć nie mogę — nie żeby większość chciała żyć i wzbogacać się kosztem włościan, ale że w tych co najjaśniej widzą potrzebę zmiany, nie ma gorliwości w popieraniu sprawy. Każdy sądzi, że się Sejm bez niego obejdzie i dla najdrobniejszej przyczyny zostaje w domu. Mieczysław Skarżyński<sup>39)</sup> wziął przed samym Sejmem certyfikat, żeby nań nie przyjechać. Aleksander Fredro zimę przepędzi w Wiedniu, na wiosnę do wód dalej pojedzie — teraz żonę i syna zostawiwszy w Wiedniu przyjeżdża obaczyć gospodarstwo, interesa urządzić — już jest w drodze — nie mógł o tydzień prędzej wyjechać. Cywiński sprowadził sobie Jędrusia na dni kilka, w sam Sejm powiózł go do Matki. Ign. Komorowski<sup>40)</sup> jechał z żoną do Łuczyc; nie mogłem go uprosić żeby żonę wysławszy sam u mnie kilka dni się zatrzymał. Najwięcej zaś szkodził nam potomek Jagiellonów Xzê Wład. Sanguszko<sup>41)</sup> — dobry człowiek, nie chce ucisku, sam swoich włościan na czynsze przenosi i wykupywać się im pozwala, powiada, że trzyma z nami, a nie będąc niczym mniej jak wymownym, zabiera głos po kilkanaście razy na jednej sesji, wszystkiemu się opiera, sam nie wie czego chce, a wszystko psuje. Gołuchowski<sup>42)</sup> także wiele zawadzał i Starowiejski<sup>43)</sup> należał do najszkodliwszych przeciwników, nie żeby był przeciwnego zdania, ale ułożył sobie jedną myśl, jeden szczegół z całości ślepo wyrwany i na ten wsiadłszy jak na ślepego a dzikiego konia, wszystko w ciżbie roztrącał a z taką zaciekłością, z takim zarozumieniem nieustannie z głosem występował, tak się namiętnie unosił, tak krzyczał, że rady mu dać nie było można. Słowem z jednej strony był źle rozumiany własny interes i egoizm, ale zorganizowany zastęp szermierzy silnych i zuchwałych, idących do boju w ściśnionym sze-

---

cji antyziemiańskiej. Od r. 1843 przebywał w Poznańskim. Po powrocie do Krakowa w 1848 r. członek redakcji Czasu i działacz konserwatywny.

<sup>39)</sup> Był uczestnikiem spisku 1846 r.

<sup>40)</sup> Ignacy Komorowski, autor pamiętników, uczestnik spisku 1846 r., więzień Spielbergu, w 1848 oficer gwardii narodowej w Lwowie.

<sup>41)</sup> Panegiryczny życiorys Sanguszki w Portretach i sylwetkach L. Dębickiego, I (1905). O jego postawie w 1844 r. Sapięha, s. 357. Por. Tyrowicz. Jan Tyssowski (1930), s. 75—8.

<sup>42)</sup> Późniejszy namiestnik był w tym czasie radcą gubernialnym.

<sup>43)</sup> Może Stanisław (ur. 1818), późniejszy członek wzmocnionej Rady Państwa w 1860 r.

regu — z drugiej strony była dobra sprawa, rozsądek, dowody, obywatelstwo, ale garstka słaba, słabo wspierana od większości bezładnej, sprzecznej w zdaniu, choć w chęciach dobrej, nie umiejącej rozróżnić głównej myśli od drobnych pytań incydentalnych. Na drugi Sejm będzie znowu lepiej.

Eustachowie przyjechali tu w sobotę wieczorem. Pani Bratowa męża wysławszy do Zboisk, ze mną została. Dobrzańscy,<sup>44)</sup> których mieszkanie jeszcze nie gotowe, mieszkają także tymczasem u mnie i z Panią Bratową mnie żywią. Walizę Felisi<sup>45)</sup> większą z potrzebniejszymi rzeczami Dyakowski dziś zabiera — mniejsza gdzie są ładniejsze suknie i kwiaty, może lepiej żeby tu na nią zaczekała.

Zdrów jestem. Przez Sejm mogłem się zamknąć i nikogo do siebie nie puszcząć: ale od niedzieli już płynie do mnie procesja niemila. Nie wiem prawdziwie co pocznę, jeśli Garwoliński zbałamuci.<sup>46)</sup>

Chcę być u Was: nie wiem kiedy i jak się dostanę. Zła droga w tym mi przeszkadza, że więcej czasu kosztuje.

Com dla Twojej i Felisi wiadomości o sejmie napisał, niech między nami zostanie. Nikomu nie trzeba mego listu pokazywać, nawet wspominać. Mam dość nieprzyjaciół. Zasłyszane od Was słówko, gdy przez 10 ust przejdzie, zmieni znaczenie i treść i stanie się oskarżeniem.

Felisia pisze, że chudniesz i często cierpisz na bok i głowę. Czas już odłączyć Wicka; bez piersi on obejść się pewnie może a dalsze karmienie szkodzić może obojgu. Usadź się jak kobieta, żeby rzecz z Garwolińskim przyszła do skutku, a będziemy spokojniejsi.

Przepraszam Felisję że mój list P. Kremerowej otworzył, bo ktoś go przyniósł z kółnierzykiem i parą mankietów, który nawet nie zaczekał żeby mnie Piotr o jego bytności zawiadomił. Myślałem więc że może list zawiera jakieś żądanie, któremu zaraz trzeba dogodzić. Należałoby żeby Felisia odpisała. Bobrowskiej jeszcze nie

---

<sup>44)</sup> Jan Dobrzański, słynny później redaktor *Gazety Narodowej* (1820—1886), był wtedy gubernierem młodych Wasilewskich.

<sup>45)</sup> Córka Wasilewskiego, później Boberska (1825—89), literatka i działaczka społeczna.

<sup>46)</sup> Dotyczy próby rozwikłania ciężkich interesów majątkowych Wasilewskiego.

ma. Księstwo Sapiehowie najęli mieszkanie u Salzmana za Reitschulą.

Ściskam Was serdecznie

Tadeusz

Tenże do tejże. Lwów 28. IX. 1845. <sup>47)</sup>

Jeszcze po Waszym odejździe miałem niejedną orzeszek do zgryzienia. Gdy szło o zwykły do Tronu adres, P. Batowski <sup>48)</sup> wniósł żeby mnie jego ułożenie polecić, ale dodać mi Alex. Stadnickiego i Laskowskiego <sup>49)</sup> do tej roboty. Ja zaś odpowiedziałem, że proszę żeby mnie od adresu uwolnić, a polecić jego napisanie P-u Batowskiemu, bez dodawania mu kontrollorów, bo z tymi nikt się roboty nie podejmie. Jeśli mają służyć mi tylko do dalmatyki, to poniżenie dla nich, jeśli zaś ja już tak zniedołężniał, że się postąpić nie mogę i trzeba mnie z dwóch stron podpierać, to mnie nie trzeba używać. Jam od r. 830, od śmierci Dzierzkowskiego, <sup>50)</sup> przez 14 sejmów adres sam układał — niektóre z nich były obcięte przez Prezydium, bo się zdawały za śmiałe, ale sejmujący zawsze je mile i chętnie przyjęli; i dziś gotów jestem do tej posługi, ale nie jak żak z pomocą dwóch dyrektorów. Tu dopiero hałas na Batowskiego, protestacje, Batowski publicznie mnie przeproszał. Te protestacje powtórzyły się nazajutrz, kiedy przeprosiwszy iż przy świecach sam czytać nie mogę „bo z próżnowania ślepnę“ — dał odczytać wszystkie dawne adresy, i przekonano się, że teraz choć wielu przez dwa wieczory głos zabierało i każdy chciał się popisać z wnioskiem, nic nie podano czegoby już w moich dawnych adresach nie było. Pisałem więc adres i ten był z oklaskami przyjęty; <sup>51)</sup> po końcu ostatniej sesji obścąpili mnie wszyscy i dziękowali za adres i za pracę którą sobie przez cały Sejm zadawał.— Wczorajsza zaś mowa przy zamknięciu sejmu, była z uniesieniem przyjęta, i cały sejm od Kriega przyjechał do mnie z podziękowaniem. Ledwie czas miałem prochy pozmiatać. Prosil o mowę do

<sup>47)</sup> Ossolineum, rps 4363, k. 181—2.

<sup>48)</sup> Batowski Aleksander (1799—1862), bibliofil i publicysta, w 1848 ostatni przewodniczący Rady Narodowej.

<sup>49)</sup> Laskowski Franciszek (um. 1869), wiceprezes Tow. Kred. Ziemińskiego i Gal. Kasy Oszczędności.

<sup>50)</sup> Józef Dzierzkowski (1764—1830), adwokat lwowski, polityk, wicemarszałek stanowy 1824—30.

<sup>51)</sup> Por. Łoziński, Sejm, 123—5. Adres ten w śmiałych słowach dopominał się o prawa języka polskiego.

przepisania, żądali żebym ją drukował, litografował etc. Była to niejako restytucja in integrum; czuli że dotknęli boleśnie człowieka, który na to nie zasłużył. Ale cóż stąd wnioskować? oto że serca polskie najpocziwsze ale głów nie ma. Podaj im myśl zbawienną, która ma przyszłość; uchwycą się jej przez pocziwość, ale wnoszącemu nikt ręki nie uściśnie i gdy go szarpać i potwarzać będą, nikt się za nim nie ujmie — ale przemów do nich pięknym słowkiem — wsadź w mowę ojczyznę, miłość braterską, i t. p. a cały sejm przyjdzie Cię kochać, ścisnąć, pod niebiosy wynosić. Światła, światła do takich serc!

Zdrów jestem i teraz sobie trochę odpocznę. Posyłam Felisi rozprawkę P. Łodyńskiego<sup>52)</sup> — Stoi w niej moje imię, więc już mi odebrać nie mogą tego co moje, i jest dobry prejudykat że mu Cenzura pozwoliła drukować, więc i mnie pozwoli.<sup>53)</sup> Mamy tu gościa Augusta Cieszkowskiego.<sup>54)</sup> Był na wszystkich sesjach poufnych, spodziewam się że nieco lepsze zdanie o nas w Poznańskie powiezie.

Wyglądam Was z niecierpliwością i najmocniej proszę żebyście się nie spóźniali — a całuję serdecznie

Tadeusz

<sup>52)</sup> Hieronim Ł.: O stopniowej zmianie stosunków włościan w Galicji, Lwów 1845. Rzecz pisana w duchu ostro antypańszczyźnianym.

<sup>53)</sup> Mowa o dziele „O włościanach w Galicji“. Do druku nie doszło z powodu wybuchu powstania.

<sup>54)</sup> Filozof Cieszkowski. Szczegół jego bytności na sesji lwowskiej 1845 tym ciekawszy, że właśnie w t. r. Cieszkowski ogłosił swą pracę „O polepszeniu stosunków roboczej klasy ludu“ i że zapewne przedstawiał posłom swoje pomysły dopuszczenia czeladzi folwarcznej do udziału w zyskach.